



## Orędzie z 25 lipca 2010 r.

„Drogie dzieci! Ponownie was wzywam: naśladowcie mnie z radością. Wszystkich was pragnę prowadzić do mego Syna a waszego Zbawiciela. Nie jesteście świadomi, że bez Niego nie macie radości i pokoju, ani przyszłości, ani życia wiecznego. Dlatego kochane dzieci, wykorzystajcie ten czas radosnej modlitwy i zawierzenia. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Do Jezusa, przez Maryję!

„Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Maryja nie ukazała się prawie wcale przy pierwszym przyjściu Jezusa. ... Natomiast przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa, Maryja zostanie poznana i objawiona przez Ducha Świętego, aby dzięki Niej Jezus Chrystus został poznany, umiłowany, aby wiernie Mu służyło... Bóg zatem chce Maryję, arcydzieło rąk swoich, w owych czasach ostatnich objawić i odsłonić:

– **Ponieważ Maryja** jest jutrzeńką wyprzedzającą i odsłaniającą słońce sprawiedliwości, którym jest Jezus Chrystus, potrzeba, aby dostrzeżono Ją i znano, by móc dostrzec i poznać Jezusa.

– **Ponieważ Maryja** jest drogą, którą Jezus Chrystus po raz pierwszy do nas przyszedł, będzie Ona nią i wtedy, gdy przyjdzie On po raz wtóry, choć w odmienny sposób.

– **Ponieważ Maryja** jest środkiem niezawodnym, drogą prostą i niepokalaną, wiodącą do Jezusa Chrystusa i do pełnego posiadania Go, przeto dusze mające szczególniejszą zabłysnąć świętością, muszą znaleźć Jezusa przez Maryję”.

Słowa te pochodzą z „*Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*” świętego

Ludwika Marii Grignon de Monfort (akapity 49 i 50). Stanowią one wspólną ilustrację Dzieł, których Maryja dokonuje w Medziugorju. Rola Maryi jest bardzo istotna dla dzieła zbawienia świata. Ta tajemnica, ukryta w Bogu, niedostrzegana przez świat, stopniowo odsłania się duszom ludzi dobrej woli.

**Ponownie was wzywam – naśladowcie mnie z radością** – mówi Maryja, to zaproszenie dotyczy nas wszystkich: tych, którzy już za Nią podążają, aby nie znużyli się i nie zawrócili z tej drogi; tych, którzy odczuwają zmęczenie, aby powrócili na drogę Maryi; tych którzy jeszcze Jej nie poznali, aby zdecydowali się pójść za Nią. Nikt nie jest wykluczony. Naśladowając Maryję, na pewno znajdziemy się u celu, wszyscy dotrzemy do Jezusa, naszego Zbawiciela.

**Wszystkich was pragnę prowadzić do mego Syna, a waszego Zbawiciela** – mówi Maryja. To my, z własnej woli, możemy wykluczyć się z dzieła zbawienia, które jest nam proponowane i dotyczy całego życia oraz jakości życia, zarówno doczesnego jak i wiecznego.

**Nie jesteście świadomi, że bez Niego nie macie radości i pokoju, ani przyszłości ani życia wiecznego.** Bez Jezusa nie ma radości, nie ma pokoju, nie ma jutra, nie ma życia wiecznego, czyli życia wolnego od śmierci. Bez Jezusa nie ma rzeczywistości trwałej, która nie byłaby ulotna i fałszywa; *pokój* to nie tylko brak konfliktów, a *radość* to nie tylko synonim satysfakcji. To nie ma nic wspólnego z pokojem i z radością życia przeżywanego w komunii z Jezusem.

Pokój i radość w Jezusie i w Maryi nie oznaczają łatwego życia bez cierpienia; Jezus i Maryja, w ziemskim życiu, zaznali trudności i cierpienie, lecz nigdy nie zabrakło komunii z Ojcem Niebieskim. Wola Jezusa i Maryi nigdy nie stała w sprzeczności z Wolą Bożą. Oczywiście, nikt nie może równać się z Jezusem ani z Maryją; lecz każdy z nas został wezwany przez chrzest, aby być dzieckiem Bożym, aby upodobnić się do Jezusa przez Wolę



Bóg jest moim Ojcem

Boga Ojca, mocą Ducha Świętego, za wstawiennictwem Maryi.

Jeśli rzeczywiście uwierzmy w to wezwanie, w to najwyższe powołanie, nie możemy pozostać chłodni i obojętni, nie możemy się wahać, wątpić, ani chwiać. Modlitwa przestaje być wówczas jarzmem, które trzeba znosić, lecz staje się doświadczeniem radości, **zawierzenie** Woli Boga Ojca przestaje być traktowane jak skok w ciemność, lecz staje się jak lot w Świątliwość.

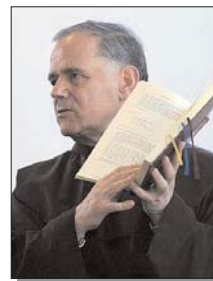
**Dlatego kochane dzieci, wykorzystajcie ten czas radosnej modlitwy i zawierzenia**, prosi nas Maryja. Teraz jest stosowny czas; ten czas, który ma wartość ponadczasową, czas, otwierający się na wieczność, czas naszego ziemskiego istnienia. Nie zmarnujmy go, nie spędzajmy go na czynnościach, które są tylko ulotnym cieniem, jak *trawa która rośnie, rankiem zielona i kwitnąca, wieczorem więdnie i usycha*. **Zawierzmy Bogu**, wpisując nasze doczesne życie w wieczność. Oddani Chrystusowi pozbadźmy się naszych ludzkich ograniczeń przez służbę, które On nam wyprosił, oddani Maryi, zachowujmy w Jej sercu to wszystko, czego nie pojmujemy.

Pokój wam i radość w Jezusie i w Maryi.

Nuccio Quattrocchi

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Bóg jako Ojciec w Ewangelii Janowej – 1

**Termin „ojciec” (gr. pater)** występuje w czwartej Ewangelii 137 razy. W większości przypadków (ok. 120 razy) termin ten odnosi się do Boga jako Ojca Jezusa i ludzi. Poza odniesieniem do Boga termin ten jest używany także na określenie patriarchów i przodków (J 4,12.20; 6,31.49.58; 7,22; 8,39.53.56), Józefa (6,42), urzędnika królewskiego (J 4,53), diabła (J 8,38.41a. 44). W Ewangeliach synoptycznych termin ten występuje znacznie rzadziej (Mt – 64 razy, u Mk – 18 razy, u Łk – 56 razy). Synoptycy podkreślają zwłaszcza ojcostwo Boga w stosunku do ludzi, podczas gdy czwarta Ewangelia kładzie mocny nacisk na **rzeczywistość Ojca, który objawia się przez Syna**.

**Idea ojcostwa Boga** znajduje swoje korzenie w kontekście Starego Testamentu. W Wj 4,22 Izrael jest określany przez Boga jako syn pierworodny, szczególnie mocno idea ta zostaje wyrażona przez proroka Izajasza (63,16; 64,7). W wielu psalmach i tekstach prorockich zostaje wyrażona personalna więź pomiędzy człowiekiem a Bogiem, oparta na zaufaniu, miłości i odpowiedzialności (Ps 4; 16; 63; 73,23-26; 139,1-16; Jr 17,7-10; 20,7-9; 31,29-30; Ez 18,2-4; 33,20). Ewangelista Jan wielokrotnie cytuje Izajasza, odwołując się do tekstów Starego Testamentu. Wskazuje przez to na tożsamość Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba z Bogiem, który „*tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*” (J 3,16). Na wyrażenie szacunku i czci wobec Ojca przez Syna św. Jan używa terminologii z Dekalogu, gdzie mowa o szacunku i czci wobec rodziców: Wj 20,12 i J 8,49. Tekst Ewangelii Janowej czerpie wiele inspiracji ze Starego Testamentu. Liczne cytaty i motywy starotestamentowe wskazują, że Ewangelista Jan włącza w nurt historii zbawienia historię Słowa Wcielonego posłanego na świat przez Ojca.

**Relacja „Ojciec-Syn”** jest bardzo tu eksponowana i przez jej pryzmat lepiej można zrozumieć chrystologię i teologię pisma Janowego. W tekście Ewangelii występują charakterystyczne wyrażenia, które odnoszą się do tej relacji: „*Jednorodzony [Syn]*” oraz „*Ojciec, który mnie posłał*”. Pierwsze wyrażenie wskazuje na szczególną więź odwiecznej miłości i jedności pomiędzy Ojcem i Synem. Jezus przebywający w chwale Ojca przed powstaniem świata (J 17,5) jawi się jako Mądrość Boża, która przewodniczy jego powstaniu (Prz 8,22-31; Mdr 9,9; Syr 24,9). Jezus staje się Słowem Boga, przez które wszystko otrzymuje egzystencję. Preegzystencja Jezusa zostaje mocno podkreślona w fakcie, że istniał On przed Janem Chrzcicielem i przed Abrahamem. Ścisła wspólnota odwiecznego Logosu i Ojca zostaje przez św. Jana obrazowo przedstawiona jako przebywanie Syna w łonie Ojca (J 1,18).

**Drugie wyrażenie** podkreśla tematykę posłania, która stanowi istotny punkt chrystologii Janowej. Jezus nie przychodzi sam od siebie, lecz zostaje posłany przez swojego Ojca. W większości tekstów Janowych podmiotem tej formuły jest Ojciec. Najczęściej odnosi się to do relacji Ojca wobec Syna. W ustach Jezusa to wyrażenie jest jakby prawdziwym imieniem własnym Boga, do którego należy inicjatywa zbawcza. Bóg jest „*Posyłającym*”. Jezus jako „*Posłany*” zyskuje nie tylko autorytet działania od Boga, ale objawia się jako jedno z Ojcem i jako ten, który ma uczestnictwo w dziele Ojca. Działanie Jezusa rodzi się z działania Boga i poprzez to działanie Boga osiąga swój cel. W ten sposób Jezus przychodzi na świat od Boga Ojca i w Jego imieniu (J 5,43; J 8,42).

**Droga Syna w Ojcu** znajduje zarówno swój początek jak i kres. Ewangelista Jan mocno podkreśla, że misja Jezusa w świecie jest tylko czasowa i kończy się odejściem do Ojca: J 13,1; J 16,28; J 20,17. Najistotniejszą misją Syna jest objawienie ludziom chwały pochodzącej od Ojca i zaproszenie ich do udziału w tej chwale:

J 17,22. W Starym Testamencie „*chwała Boża*” manifestowała się w Jego zbawczym działaniu (Wj 16,7; Lb 14,22). Chwała ta była związana w sposób szczególny z sanktuarium (Wj 29,43), a później ze świątynią jerozolimską (1 Krl 8,10). Idea powiązania chwały Bożej ze świątynią jerozolimską była mocno akcentowana przez proroków.

Wg czwartej Ewangelii chwała Boża objawia się na ziemi przez osobę Jezusa, który przez fakt wcielenia jako odwieczny Logos zamieszkał w ciele na ziemi (J 1,14). Jego pojawieniu się towarzyszy chwała (J 12,40-41). W sposób szczególny chwała Boża manifestuje się przez mękę Jezusa, która zmierza ku zmartwychwstaniu i uwielbieniu Ojca (J 17,4). Jezus zostaje uwielbiony w Niebie przez Boga poprzez pełną realizację uwielbienia swego Ojca na ziemi. Ewangelista akcentuje także fakt, że chwała Boża manifestuje się poprzez wiarę uczniów, która jest rezultatem głoszenia Bożego Słowa i dokonywania cudownych znaków. Czwarta Ewangelia mocno podkreśla, że zbawcza moc Jezusa jest skutkiem ścisłej komunii Ojca z Synem i z całkowitym wypełnieniem przez Posyłanego woli Posyłającego.

Misja Posyłającego jest przez św. Jana charakteryzowana jako „*wypełnienie dzieła*”, które Syn otrzymał od Ojca do wykonania (J 17,4). Dzieło Ojca jest zespolone z dziełem Syna. Jezus otrzymuje to dzieło i wypełnia je aż do końca poprzez posłuszeństwo i miłość wobec Ojca. Wyrażenie „*wypełnić dzieło*” wskazuje na ścisłą relację pomiędzy Ojcem i Synem. Czasownik „*wypełnić, udoskonalić*” w całej Ewangelii Janowej występuje trzy razy w stronie aktywnej i zawsze w odniesieniu do dzieła Ojca (J 4,34; 5,36).

Strona bierna tego czasownika jest użyta na określenie chwili ukrzyżowania Jezusa (J 19,28). Dzieło jawi się jako dar Ojca dla Syna. Dar ten jest w pełni przyjęty poprzez jego wykonanie. W realizacji tego dzieła widać zatem działanie Ojca, który obdarowuje działanie Syna wykonującego dzieło. Działanie Ojca i Syna zespała się w jedność i harmonię. Działanie

nie to zostaje przez Ewangelistę sprecyzowane jako obdarowywanie życiem wiecznym. Jezus jako Nowy Adam otrzymuje od Boga władzę nad wszelkim stworzeniem, aby napełnić je życiem wiecznym. Wszyscy, którzy przychodzą do Niego, stają się Jego uczniami i otrzymują od Niego życie wieczne.

**Gdy pierwszy Adam** poprzez swoje nieposłuszeństwo Bogu sprowadził na ludzkość śmierć, Nowy Adam poprzez swe posłuszeństwo aż do końca obdarza wszystkich wierzących życiem wiecznym. Ojciec jawi się jako ten, który daje, obdarowuje Syna. Jednocześnie Syn obdarowuje tym darem stworzenie. Darem Boga jest dzieło, które zostaje przekazane Synowi do wykonania. Przedmiotem daru Ojca jest władza nad wszelkim stworzeniem oraz uczniowie Jezusa. Dar ten zostaje przez Syna przyjęty i zrealizowany przez Niego jako dar życia wiecznego dla ludzkości.

W Ewangelii i listach Janowych czasownik ten ma przeważnie sens teologiczny. Dawanie to część działania Bożego w historii zbawienia. To dawanie Boga wychodzi od Ojca. Bóg jest podmiotem dawania w 42 miejscach w Ewangelii Janowej. Następnie dar przechodzi na Jezusa, a przez Jezusa na ludzi. Czasownik ten w czwartej Ewangelii wskazuje na relacje między Bogiem Ojcem a Jezusem Chrystusem. Często chodzi tu o całkowity dar, którego Jezus jest w pełni świadomy (J 3,35). Dar Boga Ojca wobec Jezusa znajduje swą kontynuację w darze wobec ludzi. Szczytem tego daru Ojca dla ludzi jest Jego własny Syn.

**W darze Syna jest objawienie najwyższej miłości Ojca.** Termin „dawać” wyraża nie tylko związek pomiędzy Ojcem i Synem, lecz także pomiędzy Ojcem a adresatami daru, którymi są ludzie. Dar Ojca jest realizowany w osobie Jezusa, który otrzymując wszystko od Ojca, przekazuje ten dar ludziom. Dar Boga i dar Jezusa zlewają się razem, łącząc się w jeden dar. Jedność obydwu darów została objawiona w arcykapłańskiej modlitwie Jezusa (J 17,7-8.22). U początku każdego daru jest miłość. Bóg dał wszystko Synowi, gdyż Go miłuje. Bóg dał światu Jednorodzonego Syna, gdyż umiłował świat (J 3,16). Słowo „dawać”, objawiając relację między dającym – darem – odbiorcami daru, prowadzi nas do tajemnicy Boga i Jego działania na korzyść ludzi.

**W tym właśnie kontekście należy umieścić** obdarowanie ludzkości życiem

wiecznym przez zbawczy czyn Jezusa. Bóg Ojciec realizuje pełną i doskonałą wspólnotę ze swym Synem i z ludzkością. W wielu miejscach czwartej Ewangelii podkreślana jest ścisła więź pomiędzy Ojcem i Synem. Relacja ta także w dalszym kontekście czwartej Ewangelii jest charakteryzowana przez miłość i jedność. Syn zawsze pozostaje w komunii ze swoim Ojcem: J 8,16; J 16,32. Wiąż pomiędzy Jezusem a posyłającym Go Ojcem jest tak ścisła, że w Synu można zobaczyć Ojca: J 8,19; 14,9; 12,45 – „*A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał*”. Ścisła jedność Jezusa z Ojcem implikuje Jego boskie prerogatywy. Ojciec staje się punktem wyjścia i punktem dojścia dla swojego Syna. Ścisła relacja pomiędzy Ojcem i Synem zostaje zaakcentowana w J 10,30 „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy*”. Tekst ten w sposób obrazowy pokazuje wzajemne zamieszkanie Ojca w Synu i Syna w Ojcu. W obrazie tym wyraźnie widać głęboką wspólnotę jedności pomiędzy Ojcem i Synem. Jedność ta nie niszczy jednak różności pomiędzy Ojcem i Synem. W relacji tej tożsamość Boga jako Ojca realizuje się ze względu na Syna, natomiast tożsamość Jezusa jako Syna realizuje się ze względu na Ojca. Jedność Ojca i Syna zostaje także mocno podkreślona w Modlitwie Arcykapłańskiej Jezusa. W J 17,11 jedność pomiędzy Ojcem i Synem staje się modelem jedności dla uczniów: „*aby tak jak My stanowili jedno*”. Podobna myśl zawarta jest w J 17,22: *Aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy.* (cdn)

**Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL**

## Mysli proste

### Dar modlitwy

**Nigdy w wystarczający sposób nie dziękujemy Bogu za dar modlitwy.** Zdolność modlitwy nie należy bowiem do nas, ale jest darem, który przychodzi z góry, gdyż „*gdy nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami*” (Rz 8, 26).

Człowiek sam z siebie nie umie się modlić, nie wie o co powinien prosić i co powiedzieć swojemu Panu, nie jest w stanie samemu nawet Go uwielbić. Kiedy Duch Święty modli się w nas, podczas modlitwy wytwarza się prawdziwa wspólnota z Bogiem, oparta na przyjaźni i miłości. To

ważne zatem, by modląc się, otwierać się na Ducha Świętego. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę jaką łaskę stanowi dla nas modlitwa, dla której Ojciec poświęcił Swojego Syna. Bez modlitwy kim byłby dla nas Bóg? Jaka więź by nas z Nim łączyła?

Dzięki modlitwie możemy rozmawiać z Bogiem, mówić Mu o „*naszych sprawach*”, poznawać Jego Słowa, ale przede wszystkim odkrywać Jego miłość. Podczas modlitwy Bóg oddaje się do naszej dyspozycji, by nas wysłuchać i się nam ukazać. Piękno modlitwy polega na tym, że jest ona spotkaniem, czasem przebywania z Bogiem. Jak wielki to dar! Jakże za niego nie dziękować! Z tego powodu modlitwa nie jest związana z określonymi słowami, czynnościami czy rytuałami, ściśle wiąże się natomiast z darem, jakim Bóg nieustannie „*nawet we śnie*” obdarza swoich przyjaciół. Jeśli tylko przyjmujemy ten dar, zawsze możemy się modlić. Zatem wszystkie czynności, które wykonujemy, mogą stać się modlitwą, nawet te, które na modlitwę zupełnie nie wyglądają. Cieszymy się i dziękujemy Panu za ten niezwykły dar, który może przemienić całe nasze życie, nawet gdy staje się ono trudniejsze. Maryja prowadzi nas za rękę, by na wzór Jej życia, także dla nas wszystko przemieniło się w modlitwę, Dzięki temu będziemy zawsze umieli dostrzegać Bożą miłość w innych ludziach i w całym stworzeniu.

**Pietro Squassabia**

## Wiadomości z ziemi błogostawionej

### Orędzie dla Mirjany z 2 lipca 2010

Mirjana miała comiesięczne objawienie przy Błękitnym Krzyżu. Podbrdo pokryło około 10.000 osób. Po objawieniu Mirjana przekazała nam następujące orędzie: „*Drogie dzieci, moje macierzyńskie wezwanie, które dzisiaj do was kieruję jest wezwaniem prawdy i życia. Mój Syn, który jest Życiem, kocha was i zna was w prawdzie. Aby poznać i kochać samych siebie musicie poznać mego Syna, podczas gdy, aby poznać i kochać innych, musicie widzieć w nich mego Syna. Dlatego, kochane dzieci, módlcie się, módlcie się aby zrozumieć i oddać się dobrowolnie, aby całkowicie was przemienił, abyście w ten sposób mieli Królestwo Boże w waszych sercach, na ziemi. Dziękuję wam*”.

**XV Międzynarodowe Rekolekcje Kapłańskie** odbywały się w dniach od 29.06-03.07.10. Ponad 250 zebranych kapłanów rozpoczęło je od odśpiewania uroczystego hymnu do Ducha Świętego i Mszy św. o 19:00 na ołtarzu polowym, której przewodniczył o. dr Ivan Sesar, ofm – prowincjał franciszkańskiej prowincji Hercegowina z Mostaru. Koordynatorem rekolekcji był o. dr Miljenko Šteko, ofm. Temat brzmiał: **„Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat!”** (J 16, 33). Wykładowcami na tegorocznych rekolekcjach, tłumaczonych na kilkanaście języków, byli medziugorscy franciszkanie: o. Tomislav Pervan, o. Miljenko Šteko, o. Danko Perutina i o. Svetozar Kraljević.

## Jedyny

Już dochodziłam do kasy. Stojąc w kolejce, niechcący podsłuchałam rozmowę dwojga młodych sprzedawców. „*Na ślub może też przyjdę, ale do kościoła nie wejść!*” – zdecydowanie deklarował chłopak. Jego koleżanka nieco zaskoczona pytała: „*Dlaczego? Co ci przeszkadza?... Przecież to tylko ślub!*”. „*Nie, nie mogę wejść do środka...*” – powtarzał. I na tym się skończyło. Zapłaciłam i wyszłam ze sklepu.

Ale coś wciąż nie dawało mi spokoju. Usłyszana przypadkiem wypowiedź wybiła mnie z rytmu. Dlaczego ten chłopiec „*nie może*” wejść do kościoła? Co lub kto mu to uniemożliwia? Czy to sumienie oskarża go o jakieś przewinienia? Czy to przejaw sprzeciwu wobec instytucji Kościoła? Może to wybór złych duchów, które w nim mieszkają i w ten sposób „*reagują*” na działanie łaski? Albo jest jakiś zupełnie inny powód, który nie przychodzi mi do głowy.

Zadawałam sobie te pytania, ale nie znalazłam na nie odpowiedzi. Nie mogłam znaleźć. Pozostanie ona osobistą sprawą tego chłopca. Ja jednak cały czas byłam niespokojna; jak można pozostawać „*na zewnątrz*”, podczas gdy „*w środku*” mieszka *Jedyny*, który nie może się doczekać spotkania z nami, by ofiarować nam swoje dobro? *Jedyny* chętny, by odpuścić nam nasze grzechy? *Jedyny*, który zniósł hańbę krzyża, by przywrócić godność najmniejszym, słabym, wykluczonym? *Jedyny* jednym swoim spojrzeniem wyganiający złe duchy z osób, które musiały znosić ich panowanie?... Jeśli to wszystko prawda, co może zrobić ten chłopiec poza kościołem?

On sam musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Mnie pozostaje jedynie modlitwa: „*Spraw, Panie, by ten młody człowiek rozpoznał Jedynego, który odnajdzie go poza kościołem, w chłodzie jego obojętności, w śmiertelnym uścisku jego obaw, wśród żądań uprzedzeń, w piekle, które go osacza...*”. „*Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego*” (Mk 10, 21). Ale dlaczego to właśnie *Jedyny* wychodzi na zewnątrz, podczas gdy inni pozostają wygodnie w swoich fotelach? Kto wie, może właśnie o to powinniśmy zapytać samych siebie.

Stefania Consoli

## Żyje się tylko miłością

Istnieją dwa powody, dla których patrzymy drugiemu człowiekowi prosto w oczy. Robimy to, by odkryć coś ukrytego za zasłoną pozorów lub by bez słów przekazać jakąś ważną dla nas sprawę. „*Jezus spojrział z miłością na niego...*”. W Ewangelii według św. Marka także opisana została historia młodego człowieka, który jednak nie uciekał, lecz poszukiwał. Poprosił Jezusa o wskazówkę, jak powinien postępować, a Mistrz, spojrzawszy na niego, zwrócił mu uwagę na sprawę najważniejszą ze wszystkich: na miłość.

Bez miłości się umiera. Może da się bez niej przeżyć, gdyż podstawowe funkcje życiowe bez niej działają, lecz towarzyszy im wewnętrzna pustka, brak światła, brak motywacji i impulsów do działania... Miłość kształtuje nasze człowieczeństwo, nadaje mu odpowiednie znaczenie. Dodaje nam odwagi, jeśli czujemy się niepewni i służy za zwierciadło, gdy przestajemy rozumieć, kim jesteśmy... Miłość dodaje kolorów naszemu życiu, które często wydaje się nam czarno-białe. Przełamuje wyniszczającą serce samotność i przywraca uśmiech na zgaszonych i znudzonych twarzach.

**Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek tego nam właśnie potrzeba.** Nie szukajmy innych lekarstw, gdyż ich działanie okazuje się złudne i krótkotrwałe; gdy gasną włączone na moment reflektory, wracamy do wcześniejszego stanu bez żadnych perspektyw na przyszłość... „**Drogie dzieci, pomyślcie o tym wszystkim, co jest ludzkie, o tym wszystkim, co nie pozwala wam podążać za moim Synem, o przemijalności, niedoskonałościach i ograniczeniach, a potem pomyślcie o moim Synu, o Jego niezmierzonej boskości...**” (*Oreędzie dla Mirjany z 02.04.10*).

**Miłość nas stworzyła i do niej wrócimy** jak rozpedzona rzeka, której prądy

nie da się w żaden sposób zatrzymać, gdyż są wpisane w naszą naturę. „**Drogie dzieci, dziś wzywam was, abyście kochali całym waszym sercem i całą waszą duszą. Módlcie się o dar miłości, ponieważ gdy dusza kocha, przyzywa do siebie mojego Syna. Mój Syn nie odrzuca tych, którzy Go wzywają i pragną żyć według Niego. Módlcie się za tych, którzy nie rozumieją miłości, którzy nie rozumieją, co oznacza kochać. Módlcie się, aby Bóg był dla nich Ojcem, a nie sędzią. Moje dzieci, wy bądźcie moimi apostołami, bądźcie moją rzeką miłości. Potrzebuję was...**”.

Te proste i bezpośrednie słowa Maryja skierowała do Mirjany w dniu jej urodzin, osiemnastego marca tego roku. Ale o ile łatwo jest zrozumieć wezwanie Matki, znacznie trudniej realizować je nam we własnym życiu. Wszyscy jesteśmy mniejszymi lub większymi egoistami.

Mimo to możemy modlić się o *dar miłości!* Dzięki temu będziemy w stanie dostrzegać Boga w innych ludziach, w których manifestuje się On w sposób jedyny i niepowtarzalny. Uwielbiamy Go. Wsłuchujmy się w Niego. Pozwólmy Mu pozostać takim, jakim Jest naprawdę, bez zmieniania Go i dostosowywania do naszych wyobrażeń. Stańmy się *rzeką miłości* przynoszącą pokój wszystkim, którzy **uważają, że Bóg jest sędzią, a nie Ojcem.**

Stefania Consoli

## Co powiesz nam o Bogu jako naszym Ojcu?

Wypowiedzi Mirjany Dragicević-Soldo dla ks. Pietro Zorza

**Kiedy chodziłam na religię, Bóg był przedstawiany jako brodaty starzec** obserwujący co złego robię a potem besztający mnie; to jest grzech księży – jeśli mi wybaczysz, że tak mówię. Żaden ksiądz nie powiedział mi, abym traktowała Boga jako Ojca i chodziła do kościoła mówiąc Mu co chcę... Przedtem bałam się Boga; myślałam, że On nas wcale nie kocha. Teraz czuję, że jest On dobrym, prawdziwym Ojcem, który mnie kocha i poprawia gdy popełnię jakiś błąd. Uważam Go za Ojca, gdyż wiele razy widziałam i doświadczyłam Jego miłości.

**Kiedy modlimy się sercem i chcemy czegoś otwartym sercem, Bóg z pewnością nam pomoże.** Pomógł mi już tak wiele razy. Wszystko, o co kiedykolwiek prosiłam otrzymałam; nie dlatego, że widzę Matkę Najświętszą. Musicie się modlić sercem. Widzisz, ja przez dwa lata modli-

łam się o pracę i znalazłam normalną pracę. Tak samo wszystko o co proszę zostaje spełnione. Musicie się jedynie modlić – tak! tak! Uważam Jezusa za brata. To tak jak w tej pieśni śpiewanej w kościele: „*Jesteś naszym przyjacielem, Jezu!*”; łzy zawsze napływają mi do oczu, gdyż odczuwam Go w moim sercu. Duch Święty czuwa nad naszym Kościołem. Czuję Go, ale nie w ten sam sposób jak odczuwam Jezusa i Boga Ojca.

**Każdego drugiego dnia miesiąca**, kiedy Matka Boża przychodzi modlić się ze mną, zawsze mówi o niewierzących. Gdy o nich mówi zawsze jest smutna. Modlimy się za nich. Maryja prosi o pomoc nas, którzy wierzymy i chodzimy do kościoła; chce byśmy modlili się za niewierzących. Mówi, że jest Matką każdego: tego który wierzy i tego, który nie wierzy. Ona cierpi przez niewierzących jak matka, która ma dwoje dzieci: dobre i złe. Powiedziała mi, że niewierzącymi są również ci, którzy chodzą do kościoła z przyzwyczajenia. **Chce, abyśmy uważali kościół za swój dom, a Boga za swojego Ojca.** Chce również byśmy idąc do kościoła czuli, że idziemy tam, gdzie mieszka nasz Ojciec, który czeka na nas, kocha nas i któremu możemy powiedzieć o wszystkich naszych potrzebach i problemach.

Biorąc pod uwagę 10 tajemnic Maryja bardzo martwi się o niewierzących. Ale ci, którzy uważają Boga za swojego Ojca nie muszą się o nic martwić i mogą być pewni, że Ojciec ich nie skrzywdzi.

**Odnośnie tajemnic** przekazanych naszej szóstej – Matka Boża pozwoliła mi zrozumieć, że nie są one takie same. Powiedziała Vice, że przez modlitwę i post można je zmienić. Stało się to, gdy dała nam siódmą tajemnicę. Jeżeli chodzi o następne trzy, Matka Boża powiedziała, że nie da się ich zmienić. Powiedziała mi również, że ujęła część siódmej tajemnicy. Powiedziała aby próbować, aby się modlić do Jezusa i Boga Ojca. Po tym wezwaniu modliłam się bardzo dużo. Matka Boża objawiła się mi i powiedziała, że tajemnica jest zmieniona, ale później dodała, że nie jest możliwa zmiana pozostałych.

**25.10.85 r. po objawieniu** Mirjana powiedziała: „Matka Boża powiedziała, abyśmy modlili się za tych, którzy nie wierzą... potem pobłogosławiła nas i tak jak na filmie pokazała mi wypełnienie pierwszej tajemnicy. Mirjana zapytała dlaczego Bóg jest taki twardy a Matka Boża odpowiedziała: „*Bóg nie ma twardego serca. Rozejrzyj się, zobacz co robią*

*ludzie i już nie będziesz więcej mówić, że Bóg ma twarde serce*”.

**Mirjana zachęca nas byśmy wierzyli w dobroć Boga**, ale jednocześnie nie wykorzystywali tego. To jest czas łaski – mówi – potem nastąpi czas oczyszczenia dla świata, którego kulminacją będzie trzecia tajemnica ze znakiem widzialnym dla wszystkich i w ten sposób świat pozna, że Bóg istnieje; ale będzie za późno aby się nawrócić dla kogoś, kto tak długo zwlekał.

**Spotkanie z Bogiem będzie bardzo bolesne** dla tych, którzy nie wykorzystali tych wydarzeń do swego nawrócenia: ale będzie wielką radością dla tych, którzy otworzyli się na Pana.

## Echo wizyty Arcybiskupa

Wywiad  
kard. Ch. Schönborna  
dla archidiecezjalnej  
rozgłośni „Radio  
Stephansdom



**Refleksja nad owocami Medziugorja**  
**O refleksję nad owocami Medziugorja zaapelował kard. Schönborn, po swojej wizycie w tym miejscu. Jego zdaniem, fenomen Medziugorja powinien być włączony do normalnego duszpasterstwa Kościoła.**

**Metropolita wiedeński** jest przekonany, że należy „*oddramatyzować*” fenomen Medziugorja. W rozmowie z archidiecezjalną rozgłośnią „Radio Stephansdom” zwrócił uwagę, że niewątpliwie początkowy impuls rozwoju tego miejsca pielgrzymkowego dały „*wizjonerki i wizjonerzy*”, którzy w 1981 roku – gdy zaczęły się objawienia – byli jeszcze dziećmi. Z czasem jednak zaczęło to odgrywać coraz mniejszą rolę. Kardynał przyznał, że jest zafascynowany faktem, iż Medziugorje stało się swoistą „*szkołą normalnego życia chrześcijańskiego*”. „*Tam chodzi o żywą wiarę w Chrystusa, o modlitwę, Eucharystię, o przeżywaną na co dzień miłość bliźniego, więc o to, co najważniejsze w chrześcijaństwie – o umocnienie wiary*” – podkreślił.

**Zdaniem kard. Schönborna** „*fenomen Medziugorja*” należałoby przestudować w świetle II Soboru Watykańskiego, bowiem „*sensus fidelium*” – sens wiary ochrzczonych – odgrywa ważną rolę w wydarzeniach w Medziugorju. Zapytany o to, co kieruje pielgrzymami udającymi się do Medziugorja, kard. Schönborn

podkreślił rolę modlitwy. „*Każdego dnia tysiące pielgrzymów odmawia cały psalterz, nieustannie odbywają się adoracje Najświętszego Sakramentu, ludzie odprawiają Drogę Krzyżową, odmawiają modlitwę różańcową*” – powiedział hierarcha.

„**Owoce Medziugorja można ciągle napotykać w życiu Kościoła.** Stało się już ono miejscem znanym w Kościele powszechnym” – zaznaczył ks. Kardynał. Zwrócił uwagę na bardzo ważny aspekt, jakim są grupy modlitewne oraz podkreślił, że w czasie krótkiego tam pobytu spotkał grupy pielgrzymów z Włoch, Niemiec, USA, Libanu i Korei. Rokrocznie w sierpniu odbywa się tam międzynarodowe spotkanie młodzieży, które gromadzi do sześćdziesięciu tysięcy osób. Zwrócił szczególną uwagę na liczne dzieła społeczne zrodzone w Medziugorju, „*dlatego trzeba uważnie przyjrzeć się, jak wygląda to drzewo, które przynosi tak obfite owoce*” – uważa.

Kardynał wskazał także na to, że Maryja z Medziugorja od samego początku – a więc na dziesięć lat przed wybuchem wojny w Jugosławii – czczona była przede wszystkim jako „*Królowa Pokoju*”. „*W Medziugorju stało się jasne, że pojednanie z Bogiem jest warunkiem pojednania między ludźmi*” – stwierdził arcybiskup Wiednia. Zauważył zarazem, że w orędziach niewiele jest apeli moralnych, a raczej są to apele o nawrócenie serc, gdyż wówczas można wiele spraw uporządkować w oparciu o swój „*ład serca*”. „*Być może powinniśmy w Kościele zainspirować się tą koncepcją maryjną*” – stwierdził kard. Schönborn.

## Rekolekcje



Rekolekcje  
z o. T. Ivanciem.  
Konferencja 3  
– sobota, 12.09.09r.

**Popatrzmy na prawo i na lewo**, kto jest koło nas; jak się nazywają te osoby, czy są ładne? Uświadom sobie, że Bóg kocha tego człowieka, którego pozdrawiasz. Jezus umarł za tego człowieka, którego teraz pozdrawiasz i Jezus przebywa w tym człowieku. Dotykając chrześcijanina, dotykasz samego Jezusa Chrystusa. Tak jak każda myśl, która jest w tobie, tak jak całego ciebie przepelnia miłość matki, tak w duchowy sposób Jezus jest w każdej

komórce twego ciała. I gdy popatrzycie na tych, którzy stoją koło was, wiedźcie, że widzieliście Jezusa. Zobaczcie Jezusa wokół siebie, odkryjcie Go w oczach innych, gdyż: „*Kto przyjmuje Moje ciało i krew, Ja zostaję w nim a on we Mnie* – mówi Jezus. *Kto słucha słów moich i zachowuje je, do niego przyjdziemy, Ojciec i Ja, i zamieszkamy w nim*”.

Zatem kiedy przystępujesz do Komunii św., Jezus jest w tobie. Kiedy wypełniasz Jego słowa, jest w tobie. Kiedy wypełniasz, a nie kiedy słyszysz. Kiedy Jezus mówi: „*Proście a będzie wam dane*”, On nie jest w tobie dlatego, że to słyszałeś. Jeżeli powiesz: „*Panie Boże, powiedziales: «Proście a będzie wam dane», teraz ja Cię proszę, modlę się do Ciebie*” – wtedy jest w tobie i wtedy wszystko daje – to jest praktyka.

„*Tak, jak ciało bez duszy jest martwe* – mówi św. Jakub – *tak też wiara bez uczynków jest martwa*”. I teraz popatrzmy: ile Jezusa jest tutaj, w tej sali? Jacy wy jesteście piękni! Pomyśl, ile osób widzi w tobie Jezusa?

Ludzie często przychodzą do mnie podczas takich seminariów i kładą mi rękę na ramieniu. Pytam ich: „*O co chodzi? Dlaczego?*”. Dlatego, że mieszka w tobie Jezus. Dlatego, że jest w księdzu widzialny i wyczuwalny. Wtedy jestem szczęśliwy i chcę być z Jezusem jak najbliżej, aby ludzie mogli Go również doświadczyć przeze mnie.

**Zatem przypomnij sobie, kim jesteś?** Pozwól Jezusowi, by troszczył się o ciebie. Teraz pozwól Mu, by dotykał twoich chorób. Wezwij Go. Nie powiedziałem: „*Pomódl się modlitwą Ojciec Nasz*”, powiedziałem: „*Wezwij Go*”. Jezus bardzo dobrze mówi po polsku. Powiedz Jezusowi: „*Dobrze, że jesteś*”. A teraz słuchaj, co On odpowie ci na twoje słowa. Nie ważne to, co ty mówisz, ważne to, co On do ciebie mówi. Jeśli On mówi do ciebie „*Bądź zdrow*”, będziesz zdrowy. „*Będziesz tam, gdzie Ja jestem. Nie bój się, Ja będę z tobą. Tylko wierz*”. Zbawia to, co On mówi, a nie wiele twoich modlitw.

Istotą modlitwy jest to, aby modlić się krótko i oczekiwać. W jednej plebanii na drzewach jest taki napis: „*Krótko dzwoń, długo czekaj*”. Tak też jest z modlitwą: *krótko dzwoń, długo czekaj*. Jeśli czekasz, na pewno wszystko ci da. Ale jeśli tylko powiesz i zaraz odejdziesz, On nie może ci niczego dać, ponieważ wtedy jesteś zamknięty. To, o co się modlisz oczekuj. Siądźmy.

**Ewangelizacja szuka i znajduje człowieka, tam gdzie on jest.** Po pierwsze – gdzie jest człowiek? Wszyscy jesteśmy gośćmi na ziemi. Nie należy do was ani ziemia, ani Polska, ani Europa. Nigdzie jej nie kupiliście. Wy przyszliście na świat i znaleźliście Polskę. Odejdziecie z tego świata i opuścicie Polskę. Do was nie należy ta ziemia. Przyszedłeś na ten świat, ale nie wiesz skąd. Dlaczego nikt nie zapytał cię, czy chcesz tutaj żyć. Czy chcesz być mężczyzną albo kobietą. Polką, Polakiem lub Chińczykiem. Chorym lub zdrowym. Kto miał prawo z nicości postawić ciebie tutaj, przywołać do życia? Nigdy nie chciałem żyć na ziemi. Przed stu laty było mi dobrze, nie musiałem pić ani jeść, nie musiałem być chorym. Nigdy nie wymagałem tego, nie chciałem żyć na ziemi, bo nie było mnie wtedy. Dlaczego muszę żyć na ziemi? Dlaczego urodziłem się w Chorwacji? Nikt nie zapytał mnie, kim chcę być. Skąd ludzie przychodzą na ziemię? Kto daje człowieka, umieszcza go w łonie matki? Niejedna matka nie wie, kim jest dziecko w jej łonie. Było mi tak źle, kiedy zapytałem swoją mamę: „*Mamo, czy ty mnie zmówiłaś?*”. „*Ależ skąd*”. „*Mamo, czy chciałaś mnie?*”. „*Jak mogłam ciebie pragnąć, jeśli ciebie nie znalazłam?*”. „*Mamo, czy mnie kochałaś, zanim jeszcze urodziłem się?*”. „*Nie. Jak mogłam cię kochać?*”. „*To straszne. W takim razie – jak mnie urodziłaś?*”. „*Ja wiedziałam tylko to, że jest we mnie jakieś dziecko. Nie wiedziałam, czy to dziewczynka czy chłopiec, czy zdrowe czy chore. A ty urodziłaś się. Wyszłaś ze mnie. Ale nie wiem, skąd znalazłaś się we mnie. Ani tata, ani ja nie wiemy tego*”. Straszne. Jacy to rodzice, którzy nie mogli mnie zamówić tak, jak w czasie zakupów w sklepie.

**Każdy z nas jest tajemnicą.** My ślimy, wyobrażamy sobie, że rodzice nas zrodzili. Rodzice mówią: „*Urodziło nam się dziecko*”. Dostaliśmy dziecko, a nie urodziliśmy dziecko. Skąd przychodzą dzieci? Nasza wiedza o tym, może nawet jeżeli jest pogłębiona, właściwie niewiele nam mówi. Jak to możliwe, że z nicości w kobiecie coś zaczyna rozwijać się? Wyobraźcie sobie ten dramat: Co ja muszę robić na świecie? Dlaczego muszę cierpieć? Dlaczego muszę być chory? Dlaczego muszę pocić się i męczyć? Być głodnym i codziennie się starzeć? Dlaczego, kiedy tylko się urodzę, (to) stoi przede mną śmierć? Dlaczego muszę umrzeć? Chcę zostać tutaj na świecie. Kto ma prawo zabić mnie i posłać mnie na śmierć?

Nie chcę umierać. Kto mnie popycha ku śmierci? Dlaczego nie ma leków na śmierć? Kto mnie wepchnął w to życie? Dlaczego nie mogę zwrócić biletu na to życie i powiedzieć nie będę żył? Samobójstwo nie jest końcem. Dlaczego muszę żyć? Jeszcze gorzej, co będzie ze mną po śmierci? Moje grzechy i winy obciążają mnie. Ja nie wiem czy Bóg mi wybaczy? Czy ludzie mi wybaczyli? Czy ja sam sobie wybaczyłem? Co to jest śmierć? Dokąd się odchodzi wraz ze śmiercią? Co tam się dzieje? Czy ludzie żyją poza granicą śmierci? Nic nie wiem. Jaka to nauka, która nie wie podstawowych rzeczy dotyczących człowieka?

**Każda nauka pełna pychy jest sprzeczna.** I kto obmyśla to, jak długo będą żył? Jedni umierają w łonie swojej matki, inni po urodzeniu, inni kiedy są młodzi, a inni kiedy się zestarzeją. Płacemy, kiedy umiera bliska nam osoba, bo nie możemy jej uratować. Dlaczego jesteśmy tak bezsilni? Ludzie mówią, że Bóg istnieje, ale czy Go ktoś widział? Powiedzcie mi – gdzie jest Bóg? Pozwól, niech złapię Go za rękę i zapytam: „*Dlaczego mnie stworzyłeś?*”. „*Dlaczego nie zapytałeś mnie, czy chcę żyć?*”. On odpowiedziałby: „*Jak mogłem cię zapytać, kiedy cię nie było*”. Co to jest życie? Sześć miliardów ludzi jest dzisiaj na świecie i nikt niczego nie wie. Sto tysięcy ludzi dzisiaj urodzi się, przyjdzie na ziemię. Około sto tysięcy ludzi umrze dzisiaj na świecie. Skąd przychodzą te dzieci? Dokąd odchodzą ci, którzy umierają? Łatwo jest, gdy idziesz na pogrzeb innych osób.

**Kiedy lekarze powiedzieli mi, że za dwa miesiące umrę,** a miałem wtedy zaledwie trzydzieści lat, strasznie mnie to dotknęło. Zawsze myślałem, że umierają inni nie ja. I nagle moja kolej. Pytałem jako młody ksiądz: „*I co teraz?*”. Pytałem lekarza, ordynatora szpitala: „*Dlaczego nie możecie mnie uratować? Państwo płaci, dlaczego nie znajdziecie leku przeciwko mojej śmierci?*”. Lekarz uśmiechnął się i odszedł. Zostałem sam ze swoją śmiercią. Co zrobisz, kiedy nadejdzie chwila twojej śmierci? Miałem wielu przyjaciół: ojca, matkę, siostrę, brata. Nikt z nich nie mógł ze mną iść ku śmierci. Na śmierć idę sam. Później dowiedziałem się, że tylko Jezus z Nazaretu idzie ze mną. Wtedy mogłem odetchnąć z ulgą. Co to jest życie? Co tutaj na ziemi musisz zrobić? Czy przeszłość obciąża? Czy może straszy cię przyszłość? Może dzisiaj możesz wszystko to rozwiązać. Kim je-

stem? Przy tym wszystkim przychodzą pytania: co to jest wina? Dlaczego jestem winny? Kiedy żałuję za wszystkie swoje grzechy, znowu czuję się winny. I nigdy nie jestem wystarczająco czysty. Co będzie ze mną? Czy całą wieczność będę smażył się w piekle? Dlaczego nikt na świecie niczego nie wie o tym? Dlaczego grzech i wina są tak silne? Nikt z ludzi nie może mnie od tego uwolnić. Nie ma żadnego wyjątku, wszyscy jesteśmy winni i wszyscy umrzemy. Dlaczego człowiek nie może wyjść ze swojej skóry? Dlaczego nie mogę być jakimś innym człowiekiem? Wybrać jakieś inne ciało? Jesteś tylko tym, kim jesteś. Ty jesteś swoim losem.

**Kiedy tak pytamy się**, widzimy, że nie ma rozwiązania. Żadna religia nie znajduje rozwiązania. Żaden święty, żaden guru, żaden założyciel religii nie znajduje dobrego rozwiązania. Dlaczego? Ponieważ wszyscy są ludźmi, wszyscy są w grzechu i w winie. I wszyscy umrą. Wszyscy; i Mojżesz, i Sali Baba, i Mahomet, wszyscy umrą. Są tylko ludźmi. I nie ma żadnego rozwiązania. Religie nie są tutaj żadnym rozwiązaniem.

**Jednak rozwiązanie jest.** Jako człowiek, jako duchowny i teolog mogę powiedzieć: **jest tylko jedno rozwiązanie: Jezus z Nazaretu.** W całej historii ludzkości nie znajduję żadnego takiego człowieka jak On. Tylko On pokazał moc, że może odpuszczać grzechy. Tylko On mógł wypędzać złe duchy z ludzi. Tylko On leczył wszystkie choroby. I tylko On mógł wskrzesić człowieka z martwych. Tylko On mógł powiedzieć: „*Ja jestem prawdą*”. I tylko On poszedł na śmierć dla mnie. I tylko On idzie ze mną ku mojej śmierci, nie ja sam. Nikt nigdy nie kochał mnie tak, jak Jezus. Nikt nigdy nie był mi tak wierny jak Jezus. Wszystko mogę stracić, ale Jezusa nigdy. Wszystko inne nie jest dla mnie ważne. Jezus jest jedynym, bez którego nie mogę żyć. I jedynym pytaniem, które się teraz pojawia, jest pytanie: jak mogę dotrzeć do tego Jezusa?

**Teraz stworzyliśmy sobie taką figurę**, figurę religijną, czym jest zło. To zło, że myślimy, iż Jezus jest tylko w tabernakulum i w kościele. A Jego nie ma tam, gdzie Go nie ma, jest wszędzie. Jest w twoim domu, jest teraz tutaj. To On do was mówi, nie ja. A my tak dziwnie, sztucznie z Nim postępujemy. My tylko kropimy się wodą święconą, przeżegnamy się i mówimy szybko modlitwę. Wyobraźcie sobie, że Piotr albo Jan zrobili

właśnie tak: podeszli, przeżegnali się wodą święconą i modlili się w taki sposób, jak pokazuje ksiądz. Jezus powiedziałaby: *wzewijcie szybko pogotowie*. To oczywiście, że w liturgii mamy pewne obrzędy, pewne pieśni, ale dlaczego nie przyjdiesz do kościoła, nie usiądziesz i nie powiesz: „*Przyjacielu, jak się czujesz?*”. Czy nie możesz usiąść w ławce, podeprzeć się i powiedzieć: „*Jezusie, jak Ci jest?*”. Dlaczego nie rozmawiasz z Nim jak z przyjacielem? Dlatego jesteśmy chorzy. Dzisiaj musicie zawrzcć przyjaźń z Jezusem a zobaczycie, że wszystko się zmienia. **Jeżeli w swoim prywatnym życiu** nie jesteście w przyjaźni z Jezusem, nie pomoże wam żadna Msza święta. Tylko wtedy, kiedy jesteś zewnątrz otwarty na Jezusa, wtedy ubogaca cię Msza święta. Przypomnijcie sobie: Jezus jest postacią historyczną. To jest dzisiaj całkowicie jasne, mówią o Nim autorzy i greccy i rzymscy. Izraelskie podręczniki do historii piszą o Nim dzisiaj jako o normalnej postaci historycznej. Nikt nigdy nie powiedział, że Jezus Chrystus nie istniał, tylko nasi przyjaciele komuniści, szczególnie sowietci, bo to wynikało z ideologii. Dla Żydów Jezus jest postacią historyczną, który działał i czynił cuda. Jest Człowiekiem, nie tylko Bogiem. Dla nich jest tylko człowiekiem. Dla nas jest również Bogiem. I dlatego nie boję się Boga. Dlatego nie boję się śmierci. Dlatego nie boję się choroby. Dlatego nie boję się grzechu, nie boję się piekła, ponieważ Jezus jest moim przyjacielem. Jemu dam piekło, grzechy – wszystko. Od niego wezmę Jego niebo i zbawienie. Czy rozumiecie? Teraz będziemy mieć krótką przerwę. (cdn)

## Serwis Rodzinny

### Jesteśmy jednym organizmem

„*Ojcie, aby byli jedno*”

**Bóg ciągle uczy mnie i ukazuje** przez różne wydarzenia, że ja i wszyscy ludzie, którzy żyją teraz na ziemi i Ci, którzy już przeszli do wieczności, stanowimy jedną całość. A więc Kościół Tryumfujący (Niebo), Kościół Cierpiący (Czyściec) oraz Kościół Pielgrzymujący, czyli my, żyjący jeszcze na ziemi, stanowimy JEDNO. Zmieniamy tylko miejsce pobytu! Nawet Ci, którzy są jeszcze w zamysle Bożym, już mają swoje miejsce w Ciele Mistycz-

nym. **Jedynie my sami** możemy pozbawić **kogoś** lub **samych siebie** trwania w łączności ze wszystkimi członkami Ciała Mistycznego w jedności. Oczywiście, są jeszcze Aniołowie, ale ja skoncentruję się na ludziach, bo to my musimy nauczyć się zauważać i rozumieć to, co Aniołowie „widzą” przez cały czas.

Kiedy więc ktoś nie jest w łączności z członkami Ciała Mistycznego? Dzieje się tak w dwóch sytuacjach. Wtedy, gdy świadomie odbieramy komuś szansę urodzenia się (*czyli celowo rezygnujemy z zaplanowanego przez Boga potomstwa, kierując się w życiu jedynie własnym egoizmem i wygodnictwem*) albo gdy ktoś mając już szansę urodzić się, odcina się od Miłosierdzia Bożego przez swój upór, pychę, sztydercze i pełne pogardy zachowanie względem dobroci i mocy Jezusa. Również przez brak wiary, że Bóg może wszystko wybaczyć skruszonemu. To wybór Otchłani. Świadome odrzucenie okupionej przez Ofiarę Pana Jezusa drogi powrotu do prawdziwego spełnienia i szczęścia w Bogu. Te wszystkie osoby pozostawiają puste miejsca w Tej wielkiej całości, w której „*jest mieszkań wiele*”. „*Mieszkań*” przeznaczonych **specjalnie dla nich!**

Pragnę przypomnieć tu scenę, która pomoże mi bardziej wyraźnie przedstawić m.in. postawę świadomego odrzucenia pomocy i Miłosierdzia Boga. To niezwykle moment rozmowy pomiędzy Panem Jezusem, „*Złym Łotrem*” i „*Dobrym Łotrem*” (Łk 23,39-43). Scena ta dokładnie ukazuje skrajnie różne postawy w obliczu cierpienia i zagrożenia śmiercią (śmierć może być też duchowa). A więc postawę agresywną, urągającą niewinnemu Jezusowi, która pozbawia „*Złego Łotra*” szansy na zbawienie. I taki właśnie mechanizm postępowania miałam na myśli, mówiąc o świadomym odcięciu się od Boga i jedności w Ciele Mistycznym. Możemy też zobaczyć postawę pełną skruchy, którą reprezentuje „*Dobry Łotr*”! Powodem takiego zachowania Dyzmy stało się uświadomienie sobie samemu stanu własnej plugawości z powodu grzesznych uczynków. Ta świadomość popchnęła „*Dobrego Łotra*” do spontanicznego wyrażenia autentycznej skruchy. Ufna i pełna żalu prośba skierowana do konającego Jezusa **ustanowiła Dyzmę pierwszym Świętym!**

Jakie to smutne, że tak „*lekko*” rezygnujemy z daru, o który Pan Jezus tak gorliwie się dla nas modlił, abyśmy stanowili jedno, **tak** jak Ojciec i Syn w Duchu

Świętym stanowią Jedno. **Trudno wyobrazić sobie większą niewdzięczność, zniewagę i zwykłą głupotę, gdy ograniczone stworzenie odrzuca królewski Dar, którego w ogóle nie jest godny.**

Nie od dziś wiadomo, że to grzech pozbawia nas zdolności odczuwania uczuć „wyższych”, tj. właśnie wdzięczności, miłości i współczucia, mylenia MIŁOŚCI do jakiej z taką radością stworzył nas Ojciec z doznawaniem przyjemności i satysfakcji emocjonalno – fizycznej. Grzech jest ruiną tego, co pozwala nam być kimś więcej niż zbiorem komórek (Gal 5,13; 16-17)!

Takie podejście prowadzi do takiego wykrzywienia odbioru rzeczywistości, że podoba nam się wszystko to, „co ostatnie”. To tak, jakby ktoś zaproponował nam możliwość kąpieli leczącej nasze śmierdzące wrzody, możliwość założenia czystych, pachnących świeżością ubrań oraz zaoferował pewne (!) traktowanie z szacunkiem i Miłością, a my w odpowiedzi pozostawilibyśmy w dotychczasowych „warunkach”. Czyli tarzalibyśmy się w cuchnącym błocie, ulegalibyśmy dalszej manipulacji i znosilibyśmy urągania ze strony szatana. Nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, ile nienawiści i pogardy ma on dla człowieka. A grzech sprawia, że tego strasznego stanu w ogóle nie zauważamy (!!!) i do tego stopnia się z nim utożsamiamy, że myślimy: „to normalne, taki jest świat, żyć trzeba, tak robią wszyscy...”. Tymczasem trwanie w grzechu NIE JEST STANEM NORMALNYM!

Ile razy byłam świadkiem zupełnie absurdalnej sytuacji, gdy ktoś wstydził się (!!!), że jest uczciwy, prawy i dobry. Wstydził się, bo nazywano go: „*frajerem, naiwniakiem i głupkiem, którego się da wykorzystać*”. Nigdy nie zapomnę zawstydzenia uczennicy, która jako jedyna posłuchała polecenia nauczyciela w czasie lekcji. Po pewnym czasie zorientowała się, że reszta dzieci zachowywała się tak, jakby prowadzący lekcję w ogóle nic nie powiedział. To była krótka chwila, bo nauczyciel zaraz sobie poradził z sytuacją, ale dziecko zdążyło się ZAWSTYDZIĆ (!), że właściwie się zachowało. Co to za świat, w którym trzeba czuć się zażenowanym i ukrywać się, gdy robi się coś dobrego. A złe uczynki są „*normą*”.

Mimo tego nasz Ojciec–Stwórca nigdy nas do niczego nie przymusza. Nie manipuluje nami, bo On jest WOLNOŚCIĄ. I my zostaliśmy właśnie do wolności stworzeni. W moim rozumieniu wol-

ność to taki stan naszej świadomości i rozumienia relacji z innymi ludźmi, w którym potrafimy, **nawet za cenę wzgardy ze strony innych**, postąpić w sposób prawy. W wolności. Dzięki temu nie będziemy np. milczeć i być obojętnym, gdy będzie krzywdzony ktoś niewinny, bo będziemy wiedzieli, że w ten sposób jesteśmy współuczestnikami tej przemocy. Wszystko jedno czy fizycznej, czy emocjonalnej. Jeśli przyzwalamy na to milcząc, musimy sobie uświadomić, że **jest to grzech, z którego powinno się spowiadać!**

Pamiętam szkołę, w której nauczyciele stworzyli atmosferę „*złej solidarności*” z innymi nauczycielami zachowującymi się nieprofesjonalnie. Nauczyciele Ci pastwili się psychicznie nad uczniami, poniżali ich. Gdy nastąpiła interwencja ze strony rodziców, nie mogli na początku zrozumieć, o co im w ogóle chodzi. Nie ukrywam, że przeraża taki brak rozeznania. Milczały w tej szkole nawet osoby zakonnie uczące religii! Bogu dzięki znaleźli się prawi ludzie w gronie pedagogicznym, którzy uchwycili, o co chodzi w tym okropnym zjawisku.

To samo dotyczy fałszywego poczucia solidarności w rodzinie. Jeśli nie interweniuje **przez zdemaskowanie** (opisanie, nazwanie) przemocy, będąc świadkiem krzywdy członka rodziny, to współuczestnicząc (!) w tym złu. Powiedzenie synowej (lub zięciowi), że: „*przykro mi, że on(ona) cię źle traktuje, ale ja nic nie powiem, bo jeszcze by się na mnie obraził(-ła). Musisz to wytrzymać*” albo: „*to twoja wina, że cię tak źle traktuje. Z chłopem (z babą) trzeba umieć postępować!*” jest brakiem miłości bliźniego. A to podstawowe przykazanie. Takie sytuacje na pewno przyniosą złe konsekwencje. I nie tylko będą one dotyczyć jednej osoby, ale całego ciągu pokoleń! Przekazywanie mechanizmu braku miłości bliźniego daje tragiczne konsekwencje. Poniżanie, sprzeczne sygnały (np. gdy najpierw ktoś mówi do dziecka: „*nie wolno ci tam wejść*” i dziecko reagując właściwie, odchodzi, karygodne jest potem zdanie: „*gdzie idziesz!? To chcesz wejść do tego pokoju, czy nie!? Nie wiesz, czego chcesz!*”). Istnieje również mechanizm przenoszenia odpowiedzialności **za swoje własne złe emocje** na kogoś innego (np. „*to ty jesteś winien, że wpadłem w furję*”). Przemocą jest również zachwianie czyjejs samooceny „*trafną uwagę w odpowiednim momencie*” albo drążenie bolesnego dla kogoś tematu do momentu, aż poczuje się „*malutki*”. W ten

sposób obudzi się w nim takie poczucie winy, że będzie wydawał się sobie nic nie wart i będzie miał problem w normalnym postrzeganiu siebie. Prawdziwy przyjaciel poprzestałby na opisanie problemu, zostawiając potem czas na zastanowienie. I oczywiście modliłby się o światło dla współbrata. (cdn)

Letizia

## Moja przygoda z Bogiem Ojcem

**Zaczęła się ona w 1993r.** kiedy to **śp. Czesia Mirkiewicz** otrzymała egzemplarz po włosku: „*Ojciec mówi do Swóich dzieci*” i poprosiła mnie, abym go przejrzała i oceniła czy nadaje się do przetłumaczenia i rozpowszechnienia w Polsce. Już po przejrzeniu kilku kartek dałam jej pozytywną odpowiedź. Współpracując w tamtym czasie z p. Ewą Bromboszcz Czesia poprosiła ją o przetłumaczenie tekstu i w ten sposób *Oreǳie* trafiło na grunt polski (obecne wydanie jest poprawione z j. francuskiego przez p. Wandę Kapica).

**Ideą krzewicieli kultu Boga Ojca** było i jest, aby ten tekst był ogólnie dostępny w jak największej liczbie języków i *za darmo*. W związku z nadużyciami, z jakimi spotkałiśmy się w czasie rozprowadzania *Oreǳia*, że było ono gratisowe, a ludzie sprzedawali je, została ustalona zasada rozprowadzania *Oreǳia* po kosztach wytworzenia (tak samo jak w przypadku świadectwa Glorii Polo). Innym czynnikiem, który wpłynął na ustalenie „*ceny*” były uwagi tego typu: że jak to jest rozdawane za darmo, to na pewno od jakiejś sekty, albo nie jest to nic warte.

**W tym roku, po otrzymaniu w maju wiadomości** o zbliżającej się drugiej fali powodziowej przyszła mi myśl, aby wydrukować obraz Boga Ojca, aby był dostępny do nabycia dla tych, którzy uwierzą w Jego obietnice, że: „**Chciałbym zamieszkać na stałe w każdej rodzinie jak w swoim królestwie, aby każdy mógł powiedzieć z całą pewnością: „Mamy Ojca, który jest nieskończenie dobry, ogromnie bogaty i niezwykle miłosierny. Myśli o nas i jest blisko nas, patrzy na nas, sam nas wspiera i da nam wszystko, czego nam brak, jeżeli Go poprosimy. Wszystkie Jego bogactwa są nasze: będziemy mieć wszystko, czego nam trzeba”. Jestem tu właśnie dlatego, byście Mnie prosili o to, czego potrzebujecie: „Proście, a otrzymacie”. W Mojej Ojcowskiej dobroci dam wam wszystko, aby każdy mógł uważać**



*Mnie za prawdziwego Ojca, żyjącego wśród swoich – jak to rzeczywiście czynię.*

*Pragnę także, aby każda rodzina posiadała na widocznym dla wszystkich miejscu obraz, który później dam poznać Mojej córce. Chcę, aby w ten sposób każda rodzina oddała się pod Moją szczególną opiekę, by móc Mnie łatwiej obdarzać cziłą. Tam każdego dnia rodzina pozwoli Mi uczestniczyć w swoich potrzebach, pracach, troskach, cierpieniach, pragnieniach, a także w radościach, bowiem Ojciec musi wiedzieć o wszystkim, co dotyczy Jego dzieci. Ja o tym wiem, oczywiście ponieważ tam jestem, ale tak bardzo lubię prostotę. Umiem się do was dostosować. Czynię się małym z małymi, dorosłym z dorosłymi, wobec starców – staję się podobny do nich, aby wszyscy zrozumieli to, co chcę im powiedzieć dla ich uświęcenia i Mojej chwały”.*

O moim przekonaniu o uciekanie się pod opiekę Boga Ojca na te trudne i nadchodzące czasy, utwierdziła mnie sytuacja panująca na świecie jak i również świadectwo Jana z Podkarpacia, zamieszczone poniżej, który podczas pielgrzymki dzielił się swoim doświadczeniem opieki Boga Ojca podczas powodzi na Podkarpaciu.

W ten sposób dla Czytelników *Echa* (i dla pozostałych chętnych) oddajemy do dyspozycji możliwość nabycia obrazów-ikon o rozmiarach: 15,3x22,6; 21,2x32,2 cm, oraz książeczkę z *Oreędziem*. W *Kąciku Wydawniczym* przedstawiamy *Oreędzie* wraz z życzeniem, aby każdy mógł doświadczyć swojej osobistej przygody z kochanym Tatą. Na okładce *Oreędzia* jest zamieszczona fotografia obrazu, który własnoręcznie namalowała Matka Eugenia (właśnie 10 sierpnia mija dwudziesta rocznica Jej śmierci), natomiast Ikona jest wykonana przez włoską artystkę wg opisu zawartego w *Oreędziu*.

## I Centrum Wschodnie dla Kultu Boga Ojca w Drohiczyźnie

10. czerwca 1999 roku na stałe zapisze się w historii Drohiczyzna, jako dzień, w którym następca świętego Piotra, papież Jan Paweł II, nawiedził i błogosławił tę ziemię. Będzie to niezapomniany dzień dla wielu mieszkańców Podlasia.

Również i dzień następny 11. czerwca, okazał się dniem zasługującym na upamiętnienie, szczególnie dla czcicieli Boga Ojca.

W owym dniu, w święto Najświętszego Serca Pana Jezusa, został poświęcony Ośrodek dla kultu Boga Ojca w Drohiczyźnie – Stowarzyszenia „*Bóg Ojciec, Casa Pater*”.

Uroczystego poświęcenia posiadłości i kaplicy domowej z Najświętszym Sakramentem, oraz otwarcia Domu, dokonał miejscowy ksiądz biskup – Antoni Dydecz.

Jednym z gości na otwarciu Domu była Madzia Buczek, która poprzez swoją inicjatywę szerzenia modlitwy różańcowej wśród dzieci, jest bardzo bliska ideom, które zakłada działalność Stowarzyszenia.

Ośrodek – Centrum powstał ze starego gospodarstwa, którego budynki zostały zaadoptowane na potrzeby Stowarzyszenia. Podczas otwarcia do użytku został oddany Dom główny, w którym mieści się część mieszkalna dla członków Stowarzyszenia i wspomniana wyżej kaplica. Stara stodoła przygotowywana jest na dom rekolekcyjny, a zabudowania gospodarcze na ekumeniczną kaplicę. Makietę „Centrum” poświęcił podczas nabożeństwa odprawionego w Drohiczyźnie Ojciec Święty.

Ośrodek w Drohiczyźnie jest drugim ośrodkiem poświęconym ku czci Boga Ojca w Europie. Powstał w tym miejscu jako Centrum Ekumeniczne dla Europy Środkowej i Wschodniej; dla katolików, prawosławnych i protestantów; dla dzieci, które kochają i poszukują tego samego Boga, Który jest Ojcem, chociaż nie z własnej woli tak podzielonym między Swoimi dziećmi.

Okoliczności, w jakich dokonało się poświęcenie Centrum nie są przypadkowe i mówią same za siebie:

- wizyta Głowy Kościoła Katolickiego w mieście, które na ten Ośrodek zostało wybrane;

- dokładnie, sto lat wcześniej, również w piątek – 11.06.1899 r. – papież Leon XIII wprowadził obchody święta Najświętszego Serca Pana Jezusa na całym świecie.

Dziękujemy Tatusiowi, że zechciał zagrościć na naszej polskiej ziemi, że wybrał to miejsce, aby z niego szerzyła się cześć, poznanie i uwielbienie dla Niego samego. Amen.

P.s. W Zaporozżu na Ukrainie w pierwszą niedzielę, 7 sierpnia 2004 r., został konsekrowany pierwszy kościół pod wezwaniem Boga Ojca Miłosierdzia. Na zdjęciu obok, pomnik Boga Ojca w Krakowie.



## Jak się mają Twoje obietnice?

„*Ojciec mówi do Swoich dzieci*” – to tytuł książeczki opisującej objawienia przekazane i dane przez Boga Ojca Matce Eugenii Elżbiecie Ravasio, zakonnicy ze zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Apostołów. Przekaz ten Matka otrzymała w 1932 roku. Bardzo ważnym jest fakt, że orędzie to po dziesięcioletnim okresie analiz i badań przez Ojców Kościoła Świętego zostało pobłogosławione i uznane za autentyczne przez biskupa Grenoble. Matka Eugenia odeszła do Ojca 10 sierpnia 1990 roku. Tyle tytułem wstępu, aby Czytelnik mógł wiedzieć, że nie jest to iluzja, ale fakt, który został uznany przez autorytety Kościoła Świętego.

Daję to świadectwo, aby oddać chwałę Bogu Ojcu i przyczynić się do Jego prośby, by był: znany, kochany i czczony przez cuda, które działa w naszym życiu. Podpisuję się imieniem Jan, które nie jest moim potocznie używanym. Miałem pewne opory jako człowiek słabego charakteru, niemniej jednak będąc świadomym, że wszystko zależy od Boga Ojca, opisuję sytuację, która miała miejsce podczas powodzi na Podkarpaciu w czerwcu 2009 roku.

Książka „*Ojciec mówi do swoich dzieci*” dostała się w moje ręce gdzieś około 2000 roku podczas pobytu w Kościele Ojców Cystersów w Krakowie Mogile, gdzie jest sanktuarium Krzyża Świętego. Zafrapowany tytułem dokonałem zakupu. Przeczytałem ją jednym tchem. Jest tam prośba Boga Ojca, że **chce być w swoim wizerunku wszędzie tam, gdzie są Jego dzieci**: sejm, sale obrad, zakłady pracy, dom, miejsce gdzie przebywa przynajmniej jeden człowiek, w zamian dając swoje łaski i błogosławieństwo.

Jak każdy człowiek, jeżeli chodzi o swoje bezpieczeństwo, jestem trochę wyrachowany i leniwy; pomyślałem sobie: „*Nie szkodzi na wszelki wypadek mieć taki obraz jako zabezpieczenie*”. Znam człowieka, który maluje obrazy, więc poprosiłem go, aby namalował kilka egzemplarzy wizerunków; powiesiłem obraz w domu, w zakładzie, który nabyłem w 1990 roku w pobliżu rzeki. Kilka dałem przyjacielom, i tak życie płynęło mi spokojnie; od czasu do czasu wracałem do książki, odmawiając modlitwę w niej zamieszczoną a otrzymaną od Boga Ojca przez Matkę Eugenię.

Ewa

Tak nadszedł czerwiec 2009, była to sobota. Około godziny dziewiętej rano zadzwonił do mnie pracownik, który miał wtedy dzień wolny, że woda wystąpiła z rzeki i szybko się podnosi jej poziom. Wraz z synami, zięciem i ściągniętymi z domu pracownikami, zaczęliśmy sypać piasek do worków i okładać budynek. O godzinie jedenastej woda oblała budynek. Po drugiej stronie drogi wszystko było już zalane: przedszkole, szkoła i domy. Zdjęcia wtedy wykonane zostały pokazane w telewizji. Państwowa Straż Pożarna podała komunikat, że około godziny piętnastej przyjdzie fala (jeszcze) wyższa o 1,5 m. No to myślę: „*zaleje połowę miejscowości i mój budynek jest nie do uratowania*”.

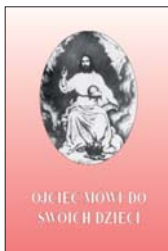
Powiedziałem do moich ludzi: „*Kłಾದziemy jeszcze jeden worek do góry*”. Chłopaki sypią piasek, a ja poszedłem po coś, nie pamiętam po co, do biura. Nagle patrzę – na ścianie wisi obraz Boga Ojca. Przypomniały mi się obietnice dane Matce Eugenii a zapisane w książce. Mówię DO BOGA trochę bezczelnie: „*Ojcze, przepraszam, powiesiłem Cię tu i jak się mają Twoje obietnice dane Matce Eugenii?*”. Potem przyszło otrzeźwienie, powiedziałem: „*Ojcze, wybac mi moją bezczelność*”. Chłopcy zakończyli swoją pracę, pytają – *co dalej?* Odpowiadam: *czekamy*. Woda podnosi się w szybkim tempie; na most kazano wjechać dwóm załadowanym autom ciężarowym w celu docisnięcia mostu, aby woda go nie zabrała, kazano usunąć ludzi. Jest moment grozy. My czekamy, godzina trzynasta, czternasta – wody przybywa.

Jest 14:45. dostajemy komunikat od Straży Pożarnej, że alarm odwołany. Fali nie będzie, gdyż puściły wały kilka kilometrów wyżej i woda zalała pola. Dla mnie jest to dowód, że Bóg Ojciec zawsze dotrzymuje swoich słów.

Potem zamówiłem w kościele parafialnym Mszę świętą w intencji prześlągalnej za moją bezczelność i dziękczynnej za uratowanie dobytku. BÓG OJCIEC prosi, aby oddać Mu szczególną cześć, poświęconą tylko Jemu (samemu) raz w roku w pierwszą niedzielę sierpnia lub w siódmy dzień tego miesiąca – próbujmy to robić, a świat będzie lepszy. Książeczkę „*Ojciec mówi do swoich dzieci*” warto mieć ją w domu, przeczytać, przyjąć orędzie Boga Ojca i mówić o nim innym.

Jan z Podkarpacia

## Kącik wydawniczy



### Ojciec mówi do swoich dzieci

Na prawach rękopisu  
Matki Eugenii Elisabetty Ravasio

**Bóg jest moim Ojcem!!! To wołanie, które staje się coraz bardziej obecnym w świecie, w którym ludzie uznają w Bogu swego Ojca.**

Czujemy zatem obowiązek by dać do druku to Orędzie – uznane przez Kościół jako autentyczne – które Bóg Ojciec dał poznać światu za pośrednictwem osoby, która bardzo Go ukochała: Matki Eugenii Elisabetty Ravasio. Wydaje nam się słuszne przytoczyć również świadectwo Jego Eminencji Ks. Alexandra Caillot Arcybiskupa Grenoble, który utworzył w 1935r. komisję diecezjalną w celu zbadań życia Matki Eugenii i samego Orędzia. Wśród osób, które tworzyły Komisję byli: ks. Emilio Guerry, znany teolog i wikariusz archidiecezjalny, ojcowie jezuiti Alberto i Augusto Valencin, ówczesne autorytety z dziedziny filozofii i teologii, dwaj doktorzy medycyny i psychiatrii, którzy prowadzili przez 10 lat dokładne badania. **Pewni, że to Orędzie pomoże ludziom zrozumieć głęboką czułość Boga Ojca** dla każdego człowieka, życzymy, aby rozprzestrzeniało się ono jak najszerszej powierzając wszystko Najświętszej Maryi Pannie i Waszym modlitwom.

#### Fragmenty Orędzia

**Was – którzy pracować będziecie dla Mojej chwały** i podejmiecie się zadania polegającego na tym, **aby Mnie poznać, czczono i kochano** – zapewniam, że wasza nagroda będzie wielka. Policzę bowiem wszystko, nawet najmniejszy wysiłek, jaki podejmiecie, i odpłacę wam za wszystko stokrotnie w wieczności. To wam powiedziałem: w świętym Kościele trzeba uzupełnić kult, oddając w szczególny sposób cześć Twórcy tej Społeczności, Temu, który przyszedł, aby Kościół założyć, Temu, który jest jego duszą – Bogu w Trzech Osobach: Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Dopóki Trzy Osoby nie będą czczone indywidualnie i w sposób szczególny w Kościele i w całej ludzkości, czegoś będzie brakować tej Społeczności. **Dałem już odczuć ten brak nie-**

**którym duszom**, ale większość z nich – zbyt nieśmiała – nie odpowiedziała na Moje wezwanie...

**Teraz nadeszła Moja godzina.** Ja sam przychodzę, aby dać poznać ludziom, Moim dzieciom, to czego do dnia dzisiejszego zupełnie nie rozumieli. Ja sam przychodzę przynieść płonący ogień prawa Miłości, aby można było w ten sposób stopić i zniszczyć potężną warstwę lodu, która okala ludzkość. O, droga ludzkości! O, dzieci Moje, wyrwijcie się z więzów, którymi do dziś krępował was szatan poprzez lęk przed Ojcem, który jest samą Miłością! Przyjdźcie, zbliżcie się! Macie wszelkie prawo zbliżyć się do waszego Ojca...

**A wy, którzy żyjecie w prawdziwym Świecie**, powiedzcie im, jak słodko żyje się w Prawdzie! Powiedzcie jeszcze tym chrześcijanom, tym drogim stworzeniom, Moim dzieciom, jak słodko jest myśleć, że istnieje Ojciec, który wszystko widzi, wie o wszystkim, o wszystko się troszczy, który jest nieskończenie dobry i potrafiący łatwo przebaczać, który zwleka z karą i karze niechętnie. Powiedzcie im też, że nie chcę zostawiać ich samych i bez zasług w niedolach życia...

**A wy, dzieci Moje, które – straciwszy wiarę – żyjecie w ciemności**, podnieście oczy, a zobaczycie jasne promienie nadchodzące, aby was oświecić. Ja jestem Słońcem, które oświetla, ogrzewa i rozpala. Patrzcie i poznajcie, że jestem waszym Stworzycielem, waszym Ojcem, waszym jednym i jedynym Bogiem. **Właśnie dlatego że was kocham, przychodzę dać się umilować, abyście wszyscy byli zbawieni...**

**Was, Moi umiłowani synowie, kapłani i zakonicy, zachęcam, byście dawali poznać tę ojcowską Miłość**, którą żywię do wszystkich ludzi, a do was szczególnie. Jesteście zobowiązani tak pracować, aby Moja Wola spełniała się w ludziach i w was. **Wola tą jest, abym był znany, czczony i kochany.** Nie pozwólcie, by Moja Miłość tak długo była nieaktywna, bowiem spala Mnie pragnienie bycia kochanym! Oto jest wiek bardziej uprzywilejowany od wszystkich. Z obawy, by ten przywilej nie został wam odebrany, nie pozwólcie, by minął! **Dusze potrzebują pewnych dotknięć Bożych, a czas nagli...**

**Gdyby ludzie mogli przeniknąć Serce Jezusa** z wszystkimi Jego pragnieniami i Jego chwałą, poznaliby, że Jego najgorętszym pragnieniem jest uwielbienie Ojca, Tego, który Go posłał i przede wszystkim nie dawanie Mu chwały uszczupłej, jak to czyniono do dziś, lecz chwały pełnej, ja-

ką człowiek może i powinien Mi oddawać jako Ojcu, Stworzycielowi, a jeszcze bardziej jako Twórcy jego odkupienia! Domagam się od człowieka tego, co może Mi ofiarować: **zaufania, miłości i wdzięczności**. Pragnę być znany, czczony i miłowany nie dlatego, że potrzebuję Mojego stworzenia lub jego adoracji. **Zniżam się do niego jedynie dlatego, aby je zbawić i uczynić uczestnikiem Mojej chwały...**

**Jeżeli czegoś pragnę, zwłaszcza obecnie, to po prostu większej żarliwości** ze strony sprawiedliwych, wielkiej łatwości nawrócenia grzeszników. Pragnę nawrócenia szczerego i trwałego, powrotu synów marnotrawnych do domu ojcowskiego. Wiercie Mi, wy, którzy Mnie słuchacie czytając te słowa! Gdyby wszyscy ludzie znajdujący się z dala od naszego Kościoła katolickiego usłyszeli o tym Ojcu, który ich kocha, który jest ich Stworzycielem i Bogiem, o Ojcu, który pragnie im dać życie wieczne, duża część z nich, także spośród najbardziej upartych, przysłaby do tego Ojca, o którym mówilibyście im...

**Będę zawsze przy was i w was.** Jeżeli dwóch będzie przemawiać, Ja będę między wami dwoma, jeżeli będzie was więcej, będę między wami. W ten sposób będziecie mówić to, czym Ja was natchnę, i wprowadzę waszych słuchaczy w pożądane nastawienie. I tak ludzie zostaną podbici miłością i zbawieni na całą wieczność. Jeśli chodzi o sposoby uwielbienia Mnie – tak jak tego pragnę – nie proszę was o nic innego jak tylko o wielkie zawierzenie. Nie sądzicie, że oczekuję od was surowości obyczajów, umartwień, że chcę, byście chodzili boso lub padali twarzą w proch, posypywali się popiołem itp.... Nie, nie!

Chcę i to jest Mi drogie, **byście zachowywali wobec Mnie postawę dziecięcą, pełną prostoty i zaufania Mi!... Większa część niewierzących, ateistów, bezbożników i różnych wspólnot** trwa w niegodziwości i niewierze, ponieważ sądzą, że Ja będę wymagał od nich rzeczy niemożliwych. Sądzą, że będą musieli poddać się Moim rozkazom niby niewolnicy tyranowi, który – spowity w swą potęgę i pyszny – pozostaje daleko od swych poddanych, aby zmusić ich do szacunku i pobożności. Nie, nie, dzieci Moje! Umiem uczynić się małym tysiąc razy bardziej niż przypuszczacie. Wymagam natomiast wiernego przestrzegania przykazań, które dałem Mojemu Kościołowi, byście byli stworzeniami rozumnymi i nie przypominali zwierząt przez nieposłuszeństwo i złe skłonności; **byście mogli**

**zachować ten skarb, którym jest wasza dusza, ofiarowana wam przeze Mnie w pełni boskiej piękności, w jaką ją przyobklekłem...**

**Jeżeli będziecie Mnie kochać miłością dziecięcą i ufną,** to będziecie również żywić szacunek pełen miłości i uległości wobec Mojego Kościoła i Moich przedstawicieli. Nie chodzi o taki szacunek, jaki macie teraz. On bowiem nie dopuszcza was do zażyłości ze Mną, ponieważ was przerażam. **Ten fałszywy szacunek, który teraz okazujecie,** jest niesprawiedliwością wyrządzaną Sprawiedliwością, jest raną zadawaną najbardziej wrażliwej części Mego Serca, jest zapomnieniem, lekceważeniem Mojej ojcowskiej Miłości do was. Złe pojęty szacunek wobec Mnie jest tym, co Mnie najbardziej smuciło w Moim izraelskim narodzie i co Mnie wciąż smuci w dzisiejszej ludzkości. Nieprzyjacieli ludzi rzeczywiście posłużył się nim, aby wtrącić ich w bałwochwalstwo i spowodować schizmy...

**Wy, dzieci Moje, znajdujące się poza Kościołem katolickim,** wiedzcie, że nie jesteście wyłączone z Mojej Miłości ojcowskiej. Kieruję do was serdeczne wezwanie, bo wy także jesteście Moimi dziećmi. Jeżeli dotąd żyliście w sidłach, które zastawiał na was demon, to poznajcie teraz, że was oszukał.

## ECHO Echa

### Pokochałam Ojca!

**Przeżyte w Medziugorju rekolekcje z o. Jozo Zovko** i książka „*Ojciec mówi do Swoich dzieci*”, którą nabyłam po ich zakończeniu stały się dla mnie początkiem wielkich rzeczy, które Bóg dokonał w moim sercu i w moim życiu. Chciałabym podzielić się jednym zadziwiającym dla mnie odkryciem. Już rekolekcje ignacjańskie i duchowość „*małej*” św. Teresy nauczyły mnie patrzeć na Boga nie jak na surowego w swojej nieskazitelnej sprawiedliwości sędziego, ale jak na dobrego Ojca. Czułam, że mnie nosi na swoich ramionach, prowadzi za rękę i że cała Trójca Przenajświętsza jest moją rodziną; nie byłam już więc sierotą. Moje pragnienie bycia kochaną zostało w pełni zaspokojone.

**Teraz jednak na tych rekolekcjach,** a zwłaszcza po konferencji o. Jozo na temat Boga Ojca i listach do Niego pisanych i po przeczytaniu tej wzruszającej książeczki odkryłam, że jestem w Jego

oczach – podobnie jak każdy z nas! – całkowicie niepowtarzalnym dzieckiem, jedynym w swoim rodzaju, prawdziwym skarbem, oczkiem w głowie i że **mój Niebieski Ojciec cieszy się** jak może mi pomagać, jak może mnie kształtować, że po prostu jest szczęśliwy, **gdy pozwalam Mu siebie kochać!** Odkrycie tej prawdy tak mnie dogłębnie poruszyło, że w jednym momencie runęła jakby wewnętrzna tama uczuć i cała – rzecz by można – „*Niagara*” miłości do Ojca zalała mi serce, znosząc wszelkie istniejące jeszcze bariery czy jakiegokolwiek rodzaju lęku.

**Odkryłam, że i ja GO bardzo kocham,** potrzebuję i że już nie będę się mogła bez Niego obejść nawet w najmniejszych sprawach. Uświadomiłam sobie, że dotychczas pozwalałam się Mu nosić w ramionach, potrzebowałam tego, teraz odczułam, że i ja pragnę „*ponosić*” sprawy Ojca. Wraz z odkryciem tego wielkiego misterium Bożej miłości do mnie, wzrosło niewspółmiernie w moim sercu pragnienie, by każdy człowiek dostrzegł tę miłość Ojca i przyjął ją, a równocześnie też wzrosło głębokie przekonanie, że Ojciec Niebieski tylko czeka by spełnić tego typu prośby, zwłaszcza dotyczące szczęścia wiecznego swoich dzieci!

Już od pewnego czasu doświadczam w sercu ogromnej radości i jestem bardzo szczęśliwa, mimo że obiektywnie nie mam ku temu specjalnych powodów, ale po tych rekolekcjach mogę powiedzieć, że to moje poczucie szczęścia jeszcze się pogłębiło. Radość z tego tytułu, że jestem tak kochana i że sama wreszcie zaczynam kochać wprost rozsądza mnie od wewnątrz i jest zupełnie niezależna od trudności wszelkiego rodzaju, które przeżywam; wprost przeciwnie, one jeszcze wzmagają moją wiarę w to, że jeżeli Ojciec Niebieski je dopuszcza to mają głęboki sens i przyniosą z pewnością zbawienne owoce zarówno w moim życiu jak i w życiu innych ludzi.

Odczuwam też głębiej jak bardzo Bóg jest mi wdzięczny za każdą ofiarę, za najmniejsze cierpienie oddane Mu z radością i jaka jest ogromna płodność duchowa każdej, choćby najmniejszej „*ofiarki*” i posłuszeństwa Jego planom, zwłaszcza gdy ich w ząb nie rozumiem. Teraz, kiedy odkryłam tę nieprawdopodobną wprost miłość Ojca do mnie, tak bardzo chciałabym zarazić tą miłością każdego człowieka, tak bardzo chciałabym, by ta „*infekcja*” rozniosła się po całym świecie! Z jaką radością rozmawiam teraz z moim Ta-

tusiem o wszystkim, z jaką niecierpliwością czekam na Jego odpowiedź (a takim listem od Boga Ojca jest przecież Pismo Święte). I z jakimż wzruszeniem przytulałam się do Jego Serca, wsłuchując się w Jego pragnienia, bo to przecież On w moim sercu składa swoje pragnienia dotyczące wszystkich dzieci, a zwłaszcza tych, które tak jak ja kiedyś uciekły z opiekuńczego gniazda Jego dłoni.

**Drogi Ojciec – jak mam Ci podziękować** za to wszystko co uczyniłeś w moim życiu? Za te 38 lat (jak chory czekający na poruszenie się wody w sadzawce Betesda) przeżytych z dala od Ciebie, kiedy to chodziłeś za mną krok w krok nie odrywając ode mnie swojego zatroskanego wzroku, aż w końcu udało Ci się przekonać mnie o Twojej miłości i przechwycić w swoje wspaniałe, opiekuńcze, Ojcowskie ramiona, za te wielkie rzeczy, które teraz uczyniłeś i wciąż czynisz w moim sercu? A może Cię poproszę – pomóż mi świadczyć swoim życiem że Ty naprawdę jesteś Miłością.

*Jolanta Wyznakiewicz*

## ECHO ARCHIWUM

### ECHO MEDZIUGORJA 29 – 6

7.06.1986 r. – Święto NSM

CZY WIERZYĆ W OBJAWIENIA? (1)

Wolno, a nawet trzeba stawiać sobie to pytanie. Przede wszystkim zaś należy uzyskać na nie odpowiedź. Podejście do tych nadprzyrodzonych zdarzeń zmienia się bowiem w zależności od tego, czy dana osoba jest niewierząca, czy spogląda z perspektywy wiary. Nawet jednak wychodząc od wiary, można napotkać na odmienne postawy.

**Osoba niewierząca** okazuje wobec objawień albo obojętność (patrzy i przechodzi obok), albo gardzi i zarzuca średniowieczną ciemnotę tym, którzy wciąż jeszcze biorą pod uwagę podobne zjawiska; odczuwa gniew, widząc, jak w jej ateistycznym i pozytywistycznym światopoglądzie rysuje się wyłom, lub w najlepszym przypadku reaguje stwierdzeniem, że prędzej czy później nauka wyjaśni to, co na razie jest „tajemnicą”. W tym ostatnim przypadku odwołanie do Freuda wydaje się narzucać samo, jako najpewniejsza metodologiczna hipoteza.

Kiedy jednak ludzie nauki, po wielokrotnych, najbardziej wyrafinowanych analizach, dochodzą do wniosku, że widzący są zdrowi, nie oszukują i że ich ekstaza jest autentyczna, a jej przedmiotu nie da się zbadać za pomocą naukowych środków,

jaka może jeszcze być reakcja tych, którzy z zasady odrzucają istnienie rzeczywistości wykraczającej poza czysto racjonalny obszar, ale bynajmniej z nim niesprzecznę?

W oczekiwaniu na możliwie uczciwą i szczerą odpowiedź (jako że w grę wchodzi tutaj uczciwość intelektualna i naukowa) przejdźmy do drugiej grupy postaw, reprezentowanej przez **wierzących**.

Przede wszystkim jedno jest pewne: to nie naukowe wnioski zrodzą wiarę. Wiara jest i pozostanie czysto Bożym darem. Cuda ani objawienia także nie rodzą wiary: „*Błogosławieni ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (J 20, 29). Niemniej trzeba też pamiętać, że Jezus uwiarygodnił swoje zmartwychwstanie poprzez objawienia. Jak przystało na nauczyciela, wyszedł naprzeciw pragnieniu Tomasza, który – podobnie jak inni apostołowie – także chciał mieć objawienie Zmartwychwstałego. Mówi: „jak przystało na nauczyciela”, co oznacza, że „Boża wyrozumiałość”, termin typowy dla języka wiary chrześcijańskiej, dostosowuje się do ludzkiej słabości i cielesności (ale też cielesności Boga w Jezusie), aby nawiązać z człowiekiem zrozumiałą i przystępną dlań więź, również poprzez objawienia.

Poucządzają nas o tym św. Ireneusz w czasach starożytnych, a także św. Tomasz: „*Quidquid recipitur ad modum recipientis recipitur*” – czyli to, co jest przyjmowane, jest dostosowane do natury i cech przyjmującego. Skoro zatem człowiek jest mały, ułomny, zrodzony z ciała, sam Bóg wychodzi mu naprzeciw, przyjmując w Jezusie cechy ludzkiej ułomności. Objawienia wpisują się więc w Bożą logikę wcielenia, będącą logiką dobrowolności, ponieważ Pan nie ma obowiązku ukazywać się sam ani ukazywać Swojej Matki; zresztą objawienia, jak i objawienia Zmartwychwstałego, są jedyne „znakami”, które pobudzają, a nie budują wiarę.

Co się tyczy **cudów**, one także nie są niezbędne dla wiary, niemniej Jezus wybrał drogę cudu, czyli faktu nie dającego wyjaśnić się w sposób naturalny, jako znaku obecności Królestwa Bożego, czyli samego Jezusa, zdolnego wzbudzać wiarę. Św. Jan pod koniec swojej Ewangelii stwierdza: „*Wiele innych znaków (=cudów) uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego*” (J 20, 30-31). Zatem również i cuda, podobnie jak objawienia, nie są konieczne dla wiary, lecz stanowią dobrowolny dar, wiążący się z logiką wcielenia, a którego celem jest pomnażanie wiary.

Czy więc należy wierzyć również w **objawienia**? Powinniśmy jednak zadać sobie jeszcze inne pytanie: czy należy wierzyć w cuda? Chodzi bowiem o uzupełniające się nawzajem pytania. Z pewnością nie zgadzamy się z protestanckim teologiem Rudolfem Bultmannem, który wszystkie cuda i objawienia uznaje wyłącznie za mitologię. Wystarczy wszakże rozejrzeć się po własnym domu, domu katolickim, by przekonać się, jak przenika do niego tamten protestancki pogląd. Uparte nie przyjmowanie do wiadomości biblijnych danych (Starego i Nowego Testamentu) i Tradycji Kościoła oznacza jednak zamykanie się, jak mówiliśmy powyżej, na język i dobrowolne sposoby, poprzez które przemawia do nas Boże wcielenie. Na początku XX wieku nazywało się to modernizmem i zostało potępione przez Kościół. (Ivan – cz. 2 w następnym numerze)

*Don Angelo*

## Od Redakcji

**Wspólnota Komunii Maryi Królowej Pokoju** zaprasza na rekolekcje Maryjne: „*Doświadczyć radości bycia umiłowanym*”, prowadzone przez ks. T. Falak, w dniach 24-27.11.10. Informacje i zapisy: tel. 600-376-723; 504-155-520.

**25 sierpnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1  
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko, T. Marcinek  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.